

Piotr Liszka

32. Niedziela zwykła, Nasza przyszłość

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 274-276

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 XI 2007 (C)

Nasza przyszłość

Świat coraz mniej mówi i myśli o śmierci i o tym, co będzie później. Czasem się zdarza, że ktoś podejmuje ten temat, i wtedy okazuje się, że nie potrafi powiedzieć zbyt wiele. Zazwyczaj ogranicza się do mglistego przekonania, że jednak po śmierci obudzi się w innym świecie i będzie odczuwał, że żyje, że jest. I to wszystko, nic więcej.

Można zadać sobie pytanie, czy to milczenie wynika z braku czasu na dłuższe rozmowy, czy z braku wiedzy, czy po prostu z lęku – lepiej o tym nie mówić, lepiej o tym nie myśleć, po co się niepotrzebnie denerwować, życie dzisiaj i tak niesie ze sobą tyle problemów, tyle zmartwień.

Z drugiej strony przecież każdy wie już wszystko. Wystarczy, że człowiek czyta gazety, że ogląda telewizję. Tyle tam informacji o tym, co może się zdarzyć w przyszłości, tyle tam scen przypominających o zbliżaniu się końca świata. Wystarczy, że człowiek wierzący chodzi na niedzielną Mszę Świętą i ciągle przypomina sobie o nagrodzie wiecznej za dobre czyny i karze wiecznej za czyny złe. O czym tu jeszcze mówić?

Trzeba mówić o życiu, teraźniejszym i przyszłym. O tym, co jest ważne, trzeba mówić ciągle. Warto jednak zastanowić się nad sposobem mówienia, a raczej nad sposobem przeżywania wypowiedzianych treści. Grozi nam, że to, co realnie dotyczy naszego życia, będzie funkcjonowało w naszych umysłach tylko jako teoria, jako wiedza zaspokajająca ciekawość, ale obojętna nam, jakby nas nie dotyczyła. Tymczasem są to sprawy, które naprawdę się dzieją i które dotyczą mnie osobiście. Kiedyś i ja zakończę czas pobytu na ziemi i znajdę się na drugim świecie. Czymże jest ten drugi świat? Czy polega tylko na odczuciu, że nadal żyję, że jestem, i odczuwam z tego powodu radość, odczuwam z tego powodu wielkie szczęście? Byłoby to zbyt mało. Tak może mówić każdy człowiek wierzący w życie wieczne. Odkrycia grobów sprzed wielu tysięcy lat informują, że już wtedy ludzie wierzyli w życie pozagrobowe. Czym różni się od tego nasza wiara w życie wieczne? Jaka była wiara Izraela, jaka jest wiara chrześcijan?

Mówiąc o wierze, myślimy nie tylko o innej treści, ale też o innym sposobie przeżywania. My wierzymy nie tylko w jakieś tam życie po śmierci, lecz w to, że spotkamy kogoś nam bliskiego. Nasza wiara jest personalna, powiązana z tęsknotą i nadzieją, że spotkamy tam ukochane przez nas osoby. Są to nasi bliscy z rodziny, a także przyjaciele, znajomi, ludzie dobrzy, których spotkaliśmy, którzy są wokół nas. Przede wszystkim są to trzy Osoby Boże: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty, a wraz z Nimi cały Kościół: Maryja, Apostołowie, cała rzesza świętych, którzy nas kochają i czekają na nas, aby się z nami spotkać.

Wszyscy oni są z nami w jakiś sposób już teraz. Dlatego myśl o życiu po śmierci zawiera tę samą treść, co myślenie o Bogu Trójjedynym i o wszystkich świętych już teraz, a to praktykujemy podczas modlitwy. Samo myślenie o osobach żyjących w niebie już jest modlitwą, a tym bardziej rozmowa z nimi, duchowe przebywanie z nimi.

W środowisku modlitwy umacnia się nasza wiara, nadzieja i miłość, puste informacje nabierają realnego sensu. Zamiast teoretycznej wiedzy pojawia się żywa rzeczywistość. Myślenie i mówienie prowadzi do konkretnego przeżywania, całym swoim umysłem, całym swoim sercem, całą swoją osobą. Owocem takiej modlitwy jest wiara jako głębokie przekonanie, jako realna oczywistość.

W taki sposób przeżywali swoją wiarę bracia Machabeusze oraz ich matka. Nie bali się, nie mieli pretensji do Boga za okrutny los, jaki ich spotkał. Mogli wybrać, mogli żyć dalej na tym świecie, ale wszyscy oni byli przekonani, że oto za chwilę staną przed Bogiem żywym, który ma moc przywrócić im życie. W sposób nieugięty wierzyli w zmartwychwstanie. Nie jest tu ważne, czy zmartwychwstanie nastąpi już w momencie śmierci, czy później, na końcu świata. Tam, na drugim świecie, nie ma czasu i ważny jest tylko fakt trwania życia. Machabeusze wierzyli w Boga, ufali Mu bezgranicznie. Wierzyli, że potrafi ich wskrzesić do życia. Skoro potrafił stworzyć cały świat z niczego i całą ludzkość, to obdarowanie człowieka zmarłego nowym życiem to dla niego żaden problem.

Ciągle jednak są ludzie niewierzący. Jedni w ogóle nie wierzą w Boga, inni wierzą w Boga, ale odrzucają życie po śmierci, jeszcze inni wierzą w jakieś tam życie po śmierci, ale odrzucają zmartwychwstanie. Tak było z saduceuszami, „którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania”. Bardzo często tacy ludzie myślą o sobie, że są najmądrzejsi na świecie, że są nawet mądrzejsi od samego Boga. Saduceusze, dyskutując z Jezusem, chcieli z niego zakpić, wykazać mu nieumiejętność logicznego myślenia. Tymczasem sami byli ograniczeni, uważali, że życie wieczne jest takie samo jak to na ziemi, albo wcale go nie ma. Św. Paweł powiedziałby, że ich myślenie było „cielesne”, czyli uproszczone, prymitywne.

Pan Jezus wyjaśnia im, a także nam wszystkim, że w świecie przyszłym relacje między ludźmi będą odpowiednio inne, wspanialsze. Żadne nasze wyobrażenia nie potrafią osiągnąć ani trochę tego, co Bóg nam przygotował. Ludzie nam bliscy, z rodziny, będą tam razem z nami, ale w zupełnie inny sposób, to znaczy o wiele wspanialszy, „gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania”.

Na czym będzie polegała owa inność? Możemy powiedzieć tylko jedno, ale jest to wyjaśnienie wszystkiego. Będziemy uczestnikami życia Trójcy Świętej. Relacje między ludźmi w niebie są kształtowane przez relacje zachodzące między Osobami Bożymi. A jak te relacje wyglądają, to przecież wielka Tajemnica. Wiemy tylko tyle, że są, i potrafimy je nazwać, bo zostały nam objawione, przekazane

przez Syna Bożego przebywającego na tym świecie i mówiącego do swoich uczniów. Reszta informacji jest dla nas ukryta. Dowiemy się tego później – nie tylko przez poznanie intelektualne, lecz całym swoim życiem, przeżywanym w pełni i na zawsze. Amen.

o. Piotr Liszka CMF

33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 XI 2007 (C)

Skarb życia człowieka

Ewangelia z poprzedniej niedzieli mówiła o tym, że w wieczności nie będzie małżeństwa, ludzie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić. Relacje między ludźmi będą na wzór relacji między Osobami Bożymi. Czy to znaczy, że trzeba zrezygnować z małżeństwa, czy to znaczy, że trzeba uciekać od realiów świata, w którym żyjemy? Z całą pewnością nie. Do wieczności zmierzamy, żyjąc w doczesności. Do nieba idziemy poprzez świat, który dał nam Bóg. Małżeństwo jest drogą najbardziej na tym świecie powszechną. Ma być ono piękne, wspaniałe, zgodne z wolą Bożą, pełne pracy i modlitwy, pełne miłości wzajemnej. Mówi o tym pierwsze czytanie, podkreślające rolę małżonki, niewiasty dzielnej, zapobiegliwej, zatroskanej o dobrobyt rodziny, wspomagającej ludzi biednych, potrzebujących. Księga Przysłów podkreśla wartość człowieka w jego relacji do najbliższych i w jego relacji do Boga. Troska o bliźnich wynika z głębokiego przekonania, z modlitewnej mocy, z przebywania w obecności Bożej.

Celem życia ziemskiego jest życie wieczne, ale osiągnięcie celu nie polega na biernym oczekiwaniu, lecz na pełnym zaangażowaniu się w czynienie dobra, na pełnym wykorzystaniu danego nam czasu i wszystkich zdolności danych poszczególnym ludziom. Powinniśmy czuwać, oczekując przyjścia Pana czynnie, aby nas zastał z zapracowanymi rękami i z sercem pełnym dobroci. Myśl o końcu świata albo o końcu naszego życia nie powinna nas przerażać, nie powinna nam odbierać zapału, wręcz przeciwnie, powinna napędzać nas pokojem i umacniać w wytrwałości. Gdy nadejdzie czas próby, gdy spotka nas jakieś nieszczęście, to miejmy ufność, że Bóg ciągle czuwa i doprowadzi nas do upragnionego szczęścia. Gdy zechce, da znowu czas pokoju na tej ziemi, gdy zechce, wprowadzi nas do radości nieba. Wystarczy tylko zaufać. Jesteśmy synami światłości, jesteśmy dziećmi Bożymi.

Prawdziwa tragedia jest wtedy, gdy człowiek odchodzi od Boga, gdy rezygnuje z wysiłków, gdy z własnej winy traci dary, które dał mu Bóg. W każdej sytuacji jest wyjście, każda chwila jest sposobna do nawrócenia, im wcześniej, tym lepiej. Nie wolno odkładać nawrócenia na później, bo nie wiemy, kiedy nadejdzie koniec. Warto pomnażać skarby złożone nam w depozyt.